Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:		Konto P. K. O. 410·288.	OGŁOSZENIA:	
Miesięcznie	Zł. 1·10	Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6.	Strona	Zł. 200·—
Kwartalnie	Zł. 3·30	Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.	1/2 strony	Zł. 100·—
Półrocznie	Zł. 6·60		1/4 "	Zł. 60·—
Rocznie	Zł. 13·20	Rękopisów nie zwraca się.	1/8 "	Zł. 30·—
Prenumerata zagraniczna miesięcznie Zł. 1·50			1/16 "	Zł. 15·—
			1/32 "	Zł. 8·—
			Przed tekstem 100 proc. drożej.	Drobne za słowo 30·—

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 4-go grudnia 1931 r. Nr. 47.

W sobotę dnia 5-go grudnia 1931 r. odbędzie się w lokalu organizacji sjonistycznej przy ulicy Mickiewicza L. 6

Wieczorynka chanukowa

Początek o g. 8·30 wieczór. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Hanejrot Halalu.

(Refleksje chanukowe).

W oknach żydowskich domów wstydliwie migocą światełka, małe, ciche, skromne i nieśmiałe. Ukazują się one w coraz to powiększonej ilości. Dziś jedno, jutro dwa, potem trzy i coraz więcej i więcej, aż wkońcu cały ich szereg ustawia się w oknie, rzucając jasne smugi światła na gęstą grudniową ciemność ulicy Błyskotliwe ich płomyczki drgają lekko, jakby coś szeptały, jakby nam coś opowiadały. I istotnie, gdybyśmy zrozumieli tajemniczą ich mowę, dużo byśmy od nich usłyszeć mogli.

Opowiadają nam one bowiem o owych krwawych i pełnych chwały bojach, stoczonych dawno, bardzo dawno temu, w dalekiej naszej ojczyźnie, o onych wielkich i bohaterskich naszych przodkach — Hasmonejczykach, którzy nie chcieli znieść jarzma obcej niewoli i pierwsi rzucili hasło zbrojnego powstania przeciwko syryjskiemu najeźdzcy, wzywając lud do zburzenia posągów i ołtarzy greckich bogów, do porzucenia greckich strojów i obyczajów. Po skalistych górach Judei zbierali oni ochotników, formowali partyzanckie oddziały powstańcze, które zmierzyły się potem z wielką potęgą syryjską i po licznych a zwycięskich bitwach zmusiły wroga do całkowitego opuszczenia granic kraju.

Przez tysiące lat były nam te świeczki chanukowe w pomroce nieszczęść i niedoli, w chwilach największego zwątpi[illegible] i rozpaczy pociechą i zagrzewały nasze serca, d[illegible]wały nam otuchy i wiary, siły i mocy do wytrwan[illegible]. One wniosły trochę światła, radości i blasku w ciemne nędzne i tak beznadziejnie smutne życie ghetta. W długie chanukowe wieczory usiedli ojcowie nasi przed płonącą „Menorą" i opowiadali dzieciom swoim o wielkim owym cudzie, o owych dumnych i bohaterskich Żydach, którzy nie struchleli przed olbrzymią potęgą wroga, jak ta mała garstka bohaterów stawiła czoło wielokrotnej przewadze, ku wiecznej chwale swego narodu.

I poprzez łzy i cierpienia, poprzez najokrutniejsze prześladowania i męki snuliśmy nieprzerwanie złotą nić legendy chanukowej. Mijał czas, mijały stulecia, ale nie zamarła w nas nigdy pamięć Makabeuszów. Przeszła ona razem z „Menorą chanukową" z ojca na syna, z pokolenia na pokolenie, będąc dla nas niewyczerpanem źródłem otuchy i pokrzepienia.

I ziściły się wkońcu dwutysiącletnie nasze marzenia i tęsknoty. Stał się bezprzykładny wprost w dziejach cud. Po dwudziestowiekowej blisko niewoli naród żydowski wstąpił na drogę odrodzenia, budując w pracy i w znoju dom własny na własnej ziemi.

I rzeczywiście pod dotknięciem pracowitych rąk młodych naszych braci i sióstr odżyła stara ziemia palestyńska. Na twardej, skamieniałej od tysięcy lat niedotkniętej pługiem glebie palestyńskiej zafalowały złociste łany zbóż, zaszumiały radośnie lasy, porozbrzmiewały na nowo cudne dźwięki odrodzonej mowy hebrajskiej, a pod ożywczemi promieniami słońca palestyńskiego powstało nowe pokolenie, silne i zdrowe, dumne i śmiałe, pełne siły twórczej.

To też Chanuka, święto Hasmonejczyków, stało się świętem narodowem odrodzonej Palestyny, świętem młodzieży i dziatwy szkolnej, a jasno płonąca „Menora" chanukowa na wieży ratuszowej pierwszego nowoczesnego miasta żydowskiego — Tel Awiw, opowiada nam o nowym cudzie Zmartwychwstania Narodu i Ojczyzny Żydowskiej i dumnie obwieszcza światu radosną nowinę zwycięstwa dzisiejszych naszych Makabeuszy.

* * *

Niezupełnem wprawdzie jest jeszcze to nasze zwycięstwo, daleką i pełną przeszkód jest jeszcze nasza droga. Niechaj więc Chanuka będzie dla nas bodźcem do nowych ofiar i wysiłków i utrwali naszą wiarę w niezawodne i ostateczne nasze zwycięstwo.

J. Schneider.

Język ojczysty oznacza narodowość.

W odpowiedzi udzielonej przez ministra spraw wewnętrznych Pierackiego na interpelację Koła żydowskiego w sprawie pominięcia rubryki „narodowość" w formularzach spisu ludności, wyjaśnia p. Minister między innemi:

„Pytanie „język ojczysty" jest w obecnym spisie tak skonstruowane, że nie stawia żadnych przeszkód w deklarowaniu języka, którym się gorzej włada i którego się rzadziej używa. Wybór języka, który ma być uważany za język ojczysty, pozostawiony jest osobie zapytywanej w tym kierunku, dla której „ojczystym" można ten język, który jest uczuciowo najbliższy. W tem pojęciu język ojczysty ma ustalić wybitne pojęcie narodowości, jednak ma nad niem tę przewagę, że może być objektywnie stwierdzone, gdy tymczasem narodowość ma charakter czysto subektywny. Odnośnie do ostatniego zarzutu stwierdzam, że w uregulowaniu kwestji językowej formularzy spisowych pominięto język żydowski nie gwoli naruszenia i pogwałcenia niekwestjonowanych praw języka żydowskiego, ale jedynie z powodu niemożności technicznego rozwiązania tej kwestji przy rozdzielaniu druków wobec rozprószenia ludności żydowskiej w całem państwie i uważania przez jednych za język ojczysty języka hebrajskiego, przez drugich żydowskiego".

Każdy więc Żyd ma teraz możliwość manifestowania swej narodowości przez wypełnianie rubryki języka ojczystego: hebrajski lub żydowski. W tym bowiem wypadku język ojczysty jest równoznaczny z narodowością.

W ten sposób usunięta została możliwość fałszywej interpretacji rubryki „język oczysty"

W arkuszach bowiem spisowych wyliczone są wśród języków ojczystych język żydowski i dopuszczone jest też podawanie języka hebrajskiego.

Każdy więc Żyd, bez względu na to, jaki jest jego język potoczny — np. polski — winien wypełnić rubrykę języka ojczystego: hebrajski lub żydowski.

Te bowiem rubryki posłużą potem statystyce oficjalnej za podstawę do stwierdzenia liczebności obywateli narodowości żydowskiej w Polsce.

Jakie to może mieć znaczenie dla żydostwa polskiego w każdej dziedzinie życia naszego, czy to na polu gospodarczem, czy kulturalnem, o tem nie trzeba chyba dziś wspominać.

Leży więc w naszym interesie żywotnym, by w dniu 9 grudnia narodowość żydowska w Polsce dała wyraz swej żywotności i uświadomienia narodowego.

Zostało to umożliwionem przez wypełnienie rubryki język ojczysty: hebraski lub żydowski. —t.

Kalendarzyk podatkowy na grudzień.

W miesiącu grudniu 1931 r. płatne są następujące podatki:

W czasie do 15 grudnia zaliczka na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w listopadzie b r. przez przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kategori.

W ciągu 7 dni po dokonaniu potrąceń podatek dochodowy od uposażeń i wynagrodzenia za pracę najemną.

Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty, z terminem płatności w grudniu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Z Urzędu Miar i Wag.

Ze strony miarodajnej dowiadujemy się, że odważniki typu austrjackiego po 1/2, 1, 2, 5, 10 i 20 kg będą legalizowane przez Urząd Miar tylko do końca grudnia 1931. Nie cechowane w tym terminie odważniki powyższego typu ulegną konfiskacie.

M. M. USZYSZKIN.

Dwa jubileusze.

Rok jubileuszowy jest rokiem dwu jubileuszy: 50-lecia początków ruchu odrodzeniowego wśród Żydów, oraz dążenia do powrotu i odbudowy historycznej ojczyzny — jest to jubileusz Chibat Zion, — tudzież 30-lecia stworzenia narzędzia wyzwolenia i unarodowienia ojczystej ziemi Keren Kajemetu Leisrael, zainicjowanego na V. kongresie sjonistycznym.

Właśnie w obecnej chwili, kiedy tak ciężkie chmury osłoniły nasz ruch i od dwóch lat nękają nasze dzieło i wszystko cokolwiek stworzyła nasza pięćdziesięcioletnia praca, usiłują zniszczyć, — dziś właśnie, gdy zarówno duchowe, jak i materjalne położenie żydostwa pogorszyło się we wszystkich omal krajach, właśnie w tej chwili jest wskazane rzucić okiem na początki naszej pracy i zaczerpnąć stąd sił do przezwyciężenia trudności, do kontynuacji dzieła z równą wiarą i z równą energją, jaka naszych pierwszych pionierów cechowała.

Dawniej Chowewe Sjoniści i współpracownicy K. K. L. wykazują szereg wspólnych rysów. Tu należy stosunek Chowewe Sjonistów i zwolenników ruchu Chibat Zion do odbudowy Palestyny i żydowskiego renesansu. Stosunek ten nie był wypływem nowej ideologji, czy też teoretycznych kierunków. Jego geneza to tęsknota za Erec Izrael, tęsknota wzmagana biblją, modlitwami w synagogach, przez uroczystości i święta w domach żydowskich, opowiadania Talmudu, westchnienia i płacz dziadka przy „Tikun Chacot" Tęsknota ta wyrosła z tysiącletnich dziejów żydowskiego narodu. Pinsker i jego przyajciele ubrali to uczucie we współczesną formę. Atoli główną rzeczą była dla Chowewe Sjonu wiara i tradycja, w której wzrośli, żyli i umarli. Tem tylko się tłumaczy, że najpoważniejsze wstrząsy, trudności i prześladowania z zewnątrz, ani też wewnętrzne tarcia nie wywołały zwątpienia. Wiara ich i siła ofiarna utrzymała się w pełni. Nie jest dziełem przypadku, iż zwątpienie, wiodące do projekty Ugandy oraz „terytorjalizmu" nie zdołało starych Chowewe Sjonistów oderwać z pierwotnego stanowiska, że wszystkiemi siłami starali się przeciwstawić tym prądom.

Teorje, poglądy, ideologje rodzą się i giną. To, co wczoraj cieszyło się popularnością, bywa nazajutrz bez znaczenia Atoli pierwotne uczucia narodowe są wieczne, oddziałując we wszystkich epokach.

Tę pierwotność uczucia napotykamy również u pracowników K. K. L. U źródeł K. K. L. tkwi silny, prosty i dla każdego Żyda zrozumiały ideał: wyzwolenie ziemi ojczystej i jej przemiana w siedzibę narodową.

Ów naturalny instynkt nie potrzebuje teoryj i wyjaśnień Dlatego właśnie w szeregach współpracowników K. K. L. napotykamy starych, pobożnych Żydów obok młodych wolnomyślicieli, kobietę, dziecko i młodzież szkolną. Wszyscy oni czują, dla jakiego celu pracują: dla wyzwolenia narodowej ziemi. Formy naszej działalności osiedleńczej mogą się zmieniać, rozmaite postacie pojawiać się i znikać, jedno atoli pozostaje niezmienne: K. K. L., zwiększający ugór ojczysty z dumanu na duman, z hektaru na hektar dopóty, dopóki ostatnia piędź ziemi, czekająca wykupna, nie przejdzie na własność narodu żydowskiego

Charakterystyczny jest w dalszym ciągu stosunek starych Chowewe Sjonistów do natury i pracy rolnej. Spotykamy się u nich nietylko z dążeniem do powrotu, ale też z usiłowaniem powrotu na łono natury, na wzór zarania dziejów żydowskiego narodu. Chowewe Sjon zrozumiał, że „binjan haarec" odpowiada ziemi, pracy rolnej i wiejskiemu życiu. Rzecz prosta, zwracano także uwagę na budowę domów w miastach, na przemysł i handel. Przecież jeszcze na konferencji Chowewe Sjon w Katowicach zastanawiano się nad rozwojem przemysłu w Erec Izrael. Lecz w głębi duszy dążył Chowewe Sjon do ziemi i osiedli wiejskich. Czuł instynktownie, iż od osiedli wiejskich zawisła odbudowa Erec Izrael.

Tenże moment przebija się u współpracowników K. K L. K. K. L. polega na dążeniu do ponownego skierowania narodu na drogę pracy rolnej i natury. Zadanie K. K. L. polega na przygotowaniu ziemi dla osiedli wiejskich. K. K. L starał się oczywiście w ciągu swej trzydziestoletniej działalności zdobywać także grunt w miastach na budowle publiczne. Dusza atoli współpracownika K. K. L. pozostaje związana z placówkami rolnemi w Emeku i Szaron, gdzie usiłowania powrotu na łono natury znajdują swój dobitny wyraz.

Dalszym rysem Chowewe Sjonu — to dążenie do rozwiązania palestyńskiego problemu nietylko dla narodu, lecz w pierwszym rzędzie dla siebie Każdy Chowewe Sjonista starał się osiedlić w Erec Izrael. Tym usiłowaniom zawdzięczamy cały szereg placówek: Petach Tikwa, Riszon Lezion, Zichron Jakow, Rosz Pina, Gedera i Chedera, — oto pierwsze przystanie owych Chowewe Sjonistów, którzy przybyli do Erec Izrael, aby osobiście swą ideologję urzeczywistniać. A choć znaczna część Chowewe Sjonistów nie zdołała wyemigrować, to przecież w głębi duszy tych ludzi ostało się przekonanie, że samo wyzwolenie jest nierozłącznie związane z oswobodzeniem całego narodu.

Również tę cechę posiadają działacze K. K. L. Przeważna część naszych działaczy, szczególnie młodzież, nie myśli przy poczynaniach swoich o zdobyciu ziemi dla innych. Każda grupa młodzieńcza pamięta natomiast swych członków, którzy w Erec Izrael znajdą pole do pracy. Każdy wierzy w samowyzwolenie zapomocą ziemi W tem zdrowem uczuciu, w związku jednostki z ogółem, wyzwalających z wyzwolonymi tkwi najlepsza rękojmia sukcesów idei K. K. L.

Ponadto wspomnieć można jeszcze jeden punkt wspólny. We wielkich ideach, głoszonych przez organizację sjońską, napotkać można dużo planów, objętych dążeniami Chowewe Sjonu. Iluż dawnych Chowewe Sjonistów składało ofiarę ze siebie dla ruchu, mimo że milczy o nich historja jiszuwu? Chowewe Sjoniści byli skromnymi pracownikami; działalność dla dobra ideału dawała im dostateczne zadowolenie.

I w tym punkcie snuć łatwo paralelę: pracownicy K. K. L we wszystkich krajach pełnią cicho skromną służbę, znajdując satysfakcję w świadomości, iż wysiłki ich i obowiązki dla ojczyzny i narodu są wykonywane. K. K. L., stwarzający podstawy palestyńskiej pracy, jest osobliwie po wojnie zepchnięty w cień a szerokie rzesze niedość mu poświęcają uwagi. Dlatego też skromną pracę K K. L. wspomnieć należy teraz przynajmniej w związku z jubileuszem Chibat Sjon.

Starałem się w ogólnych zarysach podkreślić wspólne cechy obu jubileuszów. Niechajże dowie się naród żydowski i sjoniści całego świata, że dla przezwyciężenia czynionych nam zewsząd trudności przeciwstawiamy: wiarę, wytrwanie, wielkie ofiary, przedewszystkiem zaś ziemię. Skoro ziemię posiądziemy, naszym kraj będzie. Niechajże naród żydowski oswobodzi Erec Izrael, aby Erec Izrael wyswobodziła naród

Rozwój i zmiany w pojęciu Chanuki.

O żadnem wielkiem zdarzeniu dziejowem nie można powiedzieć, że jest ukończone, gdyż wpływ danego zdarzenia na umysły następnych pokoleń nigdy nie ustaje, utrwala się w pamięci ludzkiej i zależnie od istoty i rodzaju faktu historycznego wpływa na ukształtowanie psychiki narodowej, dodaje otuchę lub ją odbiera, kształci charaktery lub je wykoszlawia. Dany fakt może nawet utracić cechy prawdy historycznej, lecz mimo to nie przestaje oddziaływać w postaci mitu czy legendy. Czasami wpływ i znaczenie postaci czy faktu historycznego jest większe u pokoleń następnych, niż w czasie bezpośredniego oddziaływania.

Ale każdy prawie naród inaczej na dane fakty dziejowe reaguje. Dlatego legendy, mity i sposób zapatrywania się na zdarzenia historyczne są najlepszym materjałem do studjum psychiki narodów, są tym probieżem rozwoju historycznego.

Faktem historycznym, o wielkiem znaczeniu wychowawczem, mimo że miał on miejsce tysiące lat temu, który nadal zajmuje poczesne miejsce w kuźni duszy żydowskiej, jako widomy przykład zwycięstwa idei nad siłą fizyczną, jest fakt oswobodzenia narodowego i religijnego za czasów Makkabeuszów.

Mały, prawie jeszcze nieznany naród żydowski stawia opór wszędzie zwycięskiej kulturze greckiej, zrywa się do walki z kolosem greckim i wbrew oczekiwaniu wszystkich — zwycięża. Zbeszczeszczoną przez pogan świątynię na nowo się poświęca i ceremonjał religijny na nowo się wszczyna. Na pamiątkę owych radosnych dni postanawia się święcić 8 dni. Święto to jest zwane „Chanuka" (od hebrajskiego poświęcać).

W różnych epokach naszego bytu narodowego różnie się ten fakt dziejowy w psychice narodowej odzwierciedla. Już prawie u współczesnych istnieje różnica zdań. Widzimy to jasno w apokryfach „Księgi Makkabeuszów I. i II." Podczas gdy Księga I. reprezentująca Faryzeuszów uwydatnia stronę religijną tych walk, Księga II., która stoi pod wpływem Sadyceuszów, stara się strony religijne jeżeli nie usunąć, to przynajmniej wydatnie uszczuplić, natomiast stronę narodowo-polityczną uwypuklić. Flawiusz uważa „Święto świateł" gdyż tak je nazywa) za święto czysto religijne.

Czas upływa i zmieniają się nastroje w narodzie.

ZYGMUNT SCHORR.

Promocja

Człowiek, gdy żyje, to dożyje. Gdy czeka, to się doczeka.

W auli uniwersytetu odbędzie się jutro uroczysta promocja ich syna. W dniu jutrzejszym syn ich w szczęśliwej godzinie otrzyma tytuł doktora. O! nie poszło to tak gładko, jak się komuś wydaje. Namęczyli się dość rodzice, zanim doczekali tej chwili.

Najpierw cztery klasy normalne — rozdział pierwszy. Leciwe, suche, chude nauczycielki — straszydła na wróble. Kilka razy do roku „panie" obchodziły „imieniny". Wazonki, kwiaty, podarunki, upominki. Nibyto się obrażały, drożyły, nie chciały przyjąć, lecz wkońcu brały, jak ślepe konie. Potem przyszedł drugi rozdział: gimnazjum. Wstępny egzamin. Dziesięć lat gimnazjum. Profesorowie: antysemici. Skaranie boskie z matematyką. Poprawki, single, korepetycje. Wreszcie trzeci i ostatni rozdział: uniwersytet. X taks i jedno wychuchane colloquium. Kilka razy na rok synalek zagubił gdzieś indeks. Dziesięć razy do roku zbierał podpisy profesorów. Kursy, skrypta, książki, ustawy, repetitorja, taksy, taksy, taksy. Bez liku i bez końca.

Aż Bóg się zlitował.

Człowiek, gdy żyje, to dożyje. Gdy czeka, to się doczeka. W auli uniwersytetu odbędzie się jutro uroczysta promocja ich syna. W dniu jutrzejszym mamusin „doktor" i tatusin „mecenas" — rodzice oddawna już go tak tytułują — otrzyma, da Bóg w szczęśliwej godzinie, dyplom... doktora.

* * *

W pierwszym rzędzie siedzi mama pana doktora. Sztywna, nakrochmalona, dumna, szczęśliwa, wniebowzięta. Świeżo uczesana i ubrana odświętnie, jak gdyby na ślub się wybierała lub na „mazkir". W starej, zmodernizowanej sukni, przerobionej niedawno temu z okazji jakowejś uroczystości familijnej. Wysoki, ciasny kołnierzyk z gazy. Pożółkły żabot na samym froncie. Staromodna brosza w środku. Karlsbadzkie, niciane rękawiczki na spracowanych rękach.

* * *

Tuż obok mamy siedzi ojciec w wyrośniętym, wyświechtanym anglezie.

Poczciwy, czcigodny anglez! Zaszyty w prześcieradło, wisi lata całe w szafie i jeno od czasu do czasu od uroczystości do uroczystości wyłazi na światło dzienne, na świeże powietrze. Na plecach ma dwie smugi jasne (dwa razy rozszerzono już anglez — zdaje się, że krawiec zbyt mało materji „założył" po bokach, gdy przed 25 laty uszył ojcu ślubny anglez) i dwie dziurki ma — jedną wypaloną od papierosa, drugą wygryzioną przez mole. Za ciasny jest anglez, za krótki, trzeszczy, pruje się w szwach, naftaliną go czuć, starością, lecz mimo wszystko prezentuje się w nim ojciec znakomicie. Wygląda, jak nauczyciel relgji.

* * *

Za to syn dziś z okazji promocji wdział nowiusieńki frak. Wprost od igły. Świetnie skrojony, cudowny frak! Śnieżno-biała koszula, bieluśki krawat, białe rękawiczki, okulary, lakiery. Prawdziwy doktor! W każdym calu doktor, na kilometr bije od niego doktor. Ojciec doktora jest w siódmym niebie! Pełnym miłości wzrokiem obejmuje i pieści syna. Twarz jego się rozjaśnia. Znikają zmarszczki z zasępionego, poranego troską czoła. Oczy jaśnieją jakimś osobliwym blaskiem szczęścia, zadowolenia. Nareszcie syn jest doktorem! Wnet będzie mecenasem! Wnet go własny syn będzie zastępywał w procesach, a nie jakiś tam obcy adwokat, wydrwigrosz i zdzierca, którego zapytaj która godzina, a policzy ci za konferencję.

* * *

W auli zebrały się kuzyneczki z nakarminowanemi buziakami i przypudrowanemi noskami i wszystkie ciocie w komplecie. Ciocia Hendla, Genendla, ciocia Hela, Rela, Tyńcia, Bińcia, Malcia, Salcia i ciocia Jetti z kwasem moczowym w lewej nodze. Aż z Buczacza przyjechała na promocję babcia w peruce. Zjawił się też wujcio Bercio. Przyszli krewni, sąsiedzi, znajomi, nieznajomi, proszeni goście, nieproszeni, świeżo upieczeni doktorzy i już czerstwi akademicy, zakuwający się koledzy i rozczochrane koleżanki w zabłoconych, wystrzępionych spódniczkach z przesuniętym gdzieś na bok rozporkiem, zapiętym agrafką, obce narzeczone i znajome panny na wydaniu, wyglądające męża i prowadzące dokładną statystykę, kto już po doktoracie. Wszystko stawiło się na promocji. Tylko cioci Fanci nie widać. Co się stało? Nic, broń Boże. Ciocia Fańcia zbłądziła. Zaszła nieboraczka do innej sali na wykład prof. Szelągowskiego o wojnie peloponeskiej. Przeszło trzy kwadranse siedziała w ciasnej ławce biedna „uczennica", ciocia Fańcia, wśród studentów i studentek, którzy przypatrywali się nadzwyczajnej słuchaczce uniwersytetu im. Jana Kazimierza. Studenci sypali się ze śmiechu, a jedna koleżanka wetknęła sobie całą chustkę do ust. Omal jej nie połknęła, omal się nie udusiła.

Naród zostaje pozbawiony swej ziemi, a z czasem traci zrozumienie dla walki orężnej o wolność. Naród czeka na oswobodziciela poza siebie, na mesjasza. I Talmud na pytanie: „Co to jest Chanuka"? — odpowiada: „25-tego w Kislew, gdy Żydzi po oswobodzeniu świątyni chcieli wieczny ogień wzniecić, nie znaleziono więcej, jak małą ilość, ledwie na jeden dzień wystarczającej, przez pogan nie zanieczyszczonej oliwy i stał się cud: przez całe ośm dni nie zgasł wieczny płomień. Stąd 8 dni Chanuki". Więcej ani słowa w całej szerokiej literaturze talmudycznej. — Pilpulistów zajmuje tylko pytanie, czemu „Chanuka" trwa 8 dni, gdy właściwie cud trwał tylko 7 dni, gdyż na jeden dzień było oliwy. Mimo to jednak znaczenie Chanuki nie zostało uszczuplone, przybrało tylko inne formy. Ponieważ właśnie takie pojmowanie Chanuki odpowiadało potrzebom czasu, w którym nie mogło być mowy o walce czynnej, nakazem chwili było wytrwać, nie poddać się, nie upaść na duchu, jednem słowem: heroizm bierny, a ta wiara w możliwość cudu, leżącego nie w nas samych, lecz poza nami, dodawała naszym ojcom siły do biernego oporu w tych rozpaczliwych czasach.

Wraz z renesansem narodowo-żydowskim następuje znowu zmiana w ustosunkowaniu się do Chanuki. Teraz staje się aktualna autoemancypacja i heroizm czynny, więc walki Makkabeuszów stają się tegoż symbolem. W tem leży jego znaczenie wychowawcze, dlatego także ze szczególnym pietyzmem święci się Chanukę w Palestynie. Coraz silniej uwypukla się teraz moment świecki narodowy.

Pod znakiem tych zmienionych stosunków odbędzie się Makkabiada w Palestynie. Tutaj znowu staje się Makkabiada symbolem „Mens sana in corpore sano" — zdrowy duch narodowy w zdrowym ciele. Najlepszym może wyrazem zmienionych nastrojów jest fakt, że dzisiaj w Palestynie pisze się Makkabi przez „Kof" od hebrajskiego makeweth — młot, podczas gdy dawniej pisano przez „Kaf", gdyż słowo Makkabi miało powstać od początkowych liter domniemanego hasła makabeuszowskiego „Mi Kamocha baejlim Adonaj" — Kto wśród bogów Ci dorównuje Adonaj!).

Berlin w Kislew. **M. M. Götzler.**

WYJAŚNIENIE.

W związku ze sprawozdaniem komisji Żyd. Fund Narodow. w Tarnowie za rok 1930/31, ogłoszonem w Nrze 43, R. IV. „Tygodnika Żydowskiego", niżej podpisane organizacje oświadczają, że wspomniane sprawozdanie nie obejmuje działalności tych organ. za cały rok 1930/31, lecz jedynie za okres luty—wrzesień 1931. Do lutego 1931 dane organizacje nie brały bowiem udziału w pracach tarnowskiej komisji Żyd. Fund Narodowego.

Tarnów, 22 listopada 1931.

Zrzeszenie kierowników żyd. org. skaut. „Haszomer-Hacair".
Kierownictwo organ. „Hechaluc-Pionier".

„Skandal autobusowy".

Tak nazywa „Hasło", organ Rady przybocznej komisarza rządowego sprawę zakupna autobusów przez „dawny Zarząd" miasta. O tym skandalu, o tej cuchnącej aferze autobusowej piszemy już od kilku miesięcy i nawołujemy właśnie do śledztwa w tej sprawie. Wolałiśmy jednak w czasie, kiedy trwały jeszcze miodowe miesiące współpracy między komisarzem a wicekomisarzem miasta, który wówczas był jeszcze „olbrzymem".

Wtedy byliśmy „cynistami" i „adwokatami z tęczkami" a „Hasło" otrzymywało wtedy sute ogłoszenia miejskie.

Nagle odkryto na Ratuszu skandal autobusowy. Podajemy fakta, wskazujemy na winowajców, demaskujemy intrygantów, — aż nareszcie na Radzie przybocznej „wywiązała się żywa dyskusja, w której „Radni" domagali się przeprowadzenia śledztwa w sprawie skandalu autobusowego".

I co się stało po tej „żywej dyskusji"? Czy wytoczono komuś śledztwo? Czy zapytano się wicekomisarza miasta, dlaczego kazał wydawać nowe weksle prolongacyjne, względnie dlaczego sam je wydawał, mimo iż go ostrzegano, że inż. Landau dawno już wyczerpał swoją wierzytelność wekslami miejskiemi?

Biedni „Radni" domagali się śledztwa, a w zamian za to Rada uchwaliła „zakupić" nowe wozy, które komisarz miasta „zdołał prawie że cudem wymóc na zastępcy firmy Mercedes-Benz".

To już zakrawa na kpiny z ludności miasta. W ciężkich dziś czasach, kiedy każdy grosz trzeba z trudem zdobywać, kiedy kryzys gospodarczy coraz szersze zatacza kręgi, kiedy nawołuje się zewsząd do oszczędności — mamy stracić 180000 zł.?

Poco właściwie „Rada" uchwaliła zakupić nowe wozy czy podwozia?Skąd Magistrat wziął na to zakupno pieniądze?

Przecież czytamy w „Haśle", że komisarz, aby nie stracić pieniędzy, cudem wymusił te nowe wozy.

Dlaczego więc mielibyśmy stracić pieniądze? Kto temu zawinił? Z czyjego niedbalstwa ta strata nastąpiła?

Kto zawinił, ten musi miastu zwrócić szkodę. Cała strata musi być wyrównana. Niech to będzie stary, starszy, czy też nowy Zarząd miasta. Obojętne.

Ludzie ze starych Zarządów żyją. Jeżeli zawinili, to muszą odpowiadać.

Komisarz miasta nie powinien zlikwidować tego „skandalu autobusowego" w ten sposób, że Magistrat aprobuje stratę 180.000 zł.

Toż dla pomocy dla bezrobotnych szuka się różnych sposobów, by z próżnych kieszeni obywateli wydobyć kilka złotych, a tu za jednym „zamachem", jedną uchwałą „Rady" przechodzi się do porządku dziennego nad szkodą w kwocie 180.000 zł., którą ludność ma płacić.

Nie pomogą wyzwiska karczemne na „Tygodnik Żydowski", nie ulękniemy się głupich epitetów i ustawicznie upominać się będziemy o wyrównanie szkody w kwocie 180 000 zł. miastu wyrządzonej.

Wieczór Chanukowy. Z okazji 30-lecia K. K. L. urządza org Hanoar Haiwri w sobotę 12 b. m. w sali Safa Berura „Wieczór Chanukowy" z nader urozmaiconym programem. Szczegóły w afiszach.

Akcja na rzecz Palestyńskiego Funduszu Robotniczego

50 lat minęło od chwili owego heroicznego, prawie szaleńczego czynu, podyktowanego nie przez wyrachowane kombinacje, nie przez obmyślane programy, lecz powstałego jakby w gorącej fantazji cierpiącego bezgranicznie narodu.

50 lat temu, jak studenci porzucili uniwersytety i karjery i poszli do Palestyny, poszli, by odbudować ojczyznę, — bez deklaracji Balfoura i Urzędów Palestyńskich, bez organizacji, bez Kasy chorych i Hadassy, bez znajomości warunków i bez hachszary, a wbrew zakazom tureckim, wbrew wszelkim prawom logicznym i naprzekór podstawowym zasadom rozumu. Rozumie się, że padli ofiarą swego szaleństwa, że zostali zdziesiątkowani, nie przywykli do warunków klimatycznych, przez choroby i z powodu braku wszelkiej pomocy. Ale położyli podwaliny pod nowoczesną Palestynę. Kilku z nich jeszcze jest przy życiu. Odezwali się, gdy z okazji jubileuszu postanowiono uczcić pamięć ich czynu, uczcić pamięć tych pionierów — Biluim Ma zostać założona kolonja na ich cześć pod nazwiskiem „Chibat Cyjon".

Przypada to właśnie w czasie, kiedy na całym świecie panuje depresja gospodarcza, kiedy zbieranie funduszów na ten cel jest utrudnione. Ale pamiętajmy, że Bilujczycy nie liczyli się z przeciwnościami! Wszystkie instytucje sjonistyczne i ludność muszą dołożyć sił, by wywiązać się ze zadania.

W związku z tą akcją i Palestyński Fundusz Robotniczy (Kapai) zwiększa i rozszerza swą działalność.

Kolonja „Chibat Cyjon" będzie dowodem, że ofiary Bilujczyków nie poszły na marne, będzie żywą, wieczną pamiątką ich heroicznego czynu.

Niechaj nikt, a w szczególności zwolennicy Pracującej Palestyny, nie odmówi współpracy i nie szczędzi ofiar na ten cel.

Komitet Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie.

Żydowski teatr operetkowy w Tarnowie.

Po raz pierwszy zawitała do nas żydowska operetka i powiedzmy zaraz na wstępie nadspodziewanie dobra Zespół ten grywał operetki, tłumaczone na język żydowski, np. Bajaderę i inne. Tymczasem pojawiły się rodzime operetki żydowskie, przeważnie pochodzenia amerykańskiego. Takiemi były obydwie rzeczy, które nam zaprezentowała wileńska trupa operetkowa, „Wieczna Matka", raczej melodramat, i „Sny miłości", już operetka par excelence, nadzwyczaj melodyjna, obfitująca w wielką ilość scen komicznych, rozśmieszających widownię do łez. Arja i kuplety były przyjmowane z niezwykłym aplauzem, wywoływano kilkakrotnie aktorów i zmuszano do naddatków. Bo też mieliśmy przed sobą rasowych artystów, o szalonym temperamencie. Pani Nechama odrazu zdobyła sobie widownię swoim ujmującym śpiewem i dobrą grą. Kapitalny jest pan Chasz, ulubieniec publiczności. Już samo zjawienie się jego na scenie wywołuje wybuchy śmiechu; swojemi niezrównanemi ewolucjami tanecznemi, mimiką i sympatycznym głosem wybija się na czoło ensamblu Dorównują mu Kadisz i cały zespół, ale na wyróżnienie zasługuje jeszcze pani Rajcher przez swój temperament (cyganka) i młodziutkie siostry Lomin w ewolucjach baletowych.

Sala była na obydwa wieczory wysprzedana, widać, że w tym kierunku dał się odczuwać pewien głód, który należało zaspokoić. Należałoby sobie życzyć, ażeby ten sympatyczny zespół, który z powodzeniem grywa we wszystkich większych centrach żydowskich, zawitał jeszcze raz do Tarnowa, a nie zawiodą się na publiczności tarnowskiej, bo sobie ją temi dwoma wieczorami skaptowali. **Stały widz.**

Konkurs tańców

Szkoła tańców p. Weidena urządza konkurs tańców o tytuł mistrza tańców Tarnowa. W konkursie mogą brać udział tylko amatorzy.

Ubiegłej soboty odbył się pierwszy popis amatorów, przy którym otrzymała nagrodę para amatorów p. B. Kerblówna z p. H. Sieglerem.

Wyróżniły się też pary: I. p. S. Gotlieb z p. R. Kleinem; II. p. R. Ausenberg z p. J. Schoppem; III. p. S. Lichtinger z p. K. Islerem.

Wynik konkursu aż do finału będzie ogłoszony w „Tygodniku Żydowskim". (pł.)

A ciocia Fańcia siedziała jak na szpilkach na wykładzie o wojnie peloponeskiej i złożywszy ręce pod ławką, zanosiła modły do Stwórcy, by ją wybawił z rąk antysemitów.

* * *

Uwaga! Profesorowie! Wchodzą gęsiorem. Babcia przerażona. (Serce jej wali jak młotem). Mama dostała wypieków. Tato zdenerwowany poprawia na sobie anglez. Żelazni akademicy ciężko wzdychają. Sentymentalna ciocia Salcia zalewa się łzami i wyciera nos o rękawiczki. Wujaszek Bercio podnosi w górę jedynaka, którego przyprowadził na promocję i wskazując na pedela, kroczącego na przedzie z laską kapelmistrzowską, tłumaczy synkowi, że jest to rektor uniwersytetu. Kuzyneczki oblizują spiczastym językiem suche wargi. Nowowylęgły doktor słucha jednem uchem, co mu tam czytają i powtarza sobie cicho trzy słowa, które ma „wygłosić", by ich, uchowaj Boże, nie zapomniał: „Spondeo ac polliceor, spondeo ac polliceor".

* * *

„Serdeczne gratulacje".

„Dużo szczęścia".

„Proszę przyjąć wyrazy współczu... hm tego, życzenia z okazji"...

Obładowany dyplomem, kwiatami i pomadkami, dziękuje doktor za życzenia i upominki. Ojciec pana doktora jest szczęśliw. Nie odstępuje ani na krok swego syna i strzepuje mu raz po raz pyłek z frakowego ubrania.

Mama całuje się z dubeltówki, fortssimo z wszystkiemi ciociami i nawzajem zaprasza wszystkich.

„Wkrótce u syna mego po apelacyjnym egzaminie".

„Do zobaczenia się tylko na uroczystościach i przy radosnych okazjach. U nas w domu. U nas. I tylko u nas. Amen".

* * *

Wujcio Dunio chce wyzyskać sytuację. Odwołuje na bok młodego doktora i zasięga na miejscu porady prawnej, jakie ma wnieść zarzuty przeciw wekslowemu nakazowi zapłaty. Pan doktor odpowiada półgębkiem, piąte przez dziesiąte, mruczy coś pod nosem, wreszcie przyrzeka wujkowi, że w domu zajrzy do paragrafów i jutro dokładnych udzieli mu informacyj. (Powiedział, co wiedział. Przebacz mu Panie, albowiem nie wiedział, co odpowiedzieć!).

* * *

Przy drzwiach stoi cerber, czarnobrody pedel i składa życzenia doktorowi, rodzicom, bliższej rodzinie, dalszej, gościom, kolegom i koleżankom. Zagląda wszystkim do rąk, jak chiromanta. Od doktora dostał najsutszy napiwek (bo syn dzieli jeszcze ojcowskie pieniądze). Ojciec dał mu złotego, mrucząc pod nosem: „nadstawia łapę, jakby mu się coś należało, jak gdyby głównie dzięki niemu syn mój się promował".

Mamusia wsunęła pedelowi kilka złotych do ręki i dodała mu słodkawy, sacharynowy uśmiech. Pomyślała sobie: Przecie jeszcze ma dzieci w gimnazjum, z taką osobistością nie warto zadzierać.

Pedel bierze na prawo i lewo. Liczy zebrane pieniądze i potrząsa głową, jak koń karawaniarski. Jest zadowolony. Dzięki Bogu! Wszak to jedyny przeciwnik „numerus clausus" na całym lwowskim uniwersytecie. (Tłumaczył z żydowskiego **Z. S.**).

Co oznaczają groźby Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym?

Na posiedzeniu komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym, odbytem dnia 23 listopada b. r. pod przewodnictwem prezesa p. Marszałkowicza, dyskutowano wiele na temat ociągania się wielu bogatych obywateli od świadczenia na rzecz bezrobotnych. I jak czytamy w „Haśle" Nr. 43 „pan Boruch zwracał uwagę, że trzeba przestrzec tych panów, siedzących na workach złota, że bezrobotni mogą stracić cierpliwość, a wtedy..."

A wtedy co? Co mają oznaczać te trzy kropki? Wyraźniej panie Boruch! Powiedz pan, co się stanie wtedy, gdy nie znajdą się ci „bogaci obywatele" w Tarnowie, o których majaczą nasi „dobroczyńcy" za cudze pieniądze.

Dziwi nas bardzo, że na takie groźby nie zareagował obecny na tem posiedzeniu przedstawiciel władzy p. starosta Dr Skwarczyński.

Jeżeli ktoś majaczy „o workach złota", to miejsce jego jest gdzieindziej. A jeśli ktoś rzuca groźby w stronę obywateli, groźby „a wtedy..." — to takim człowiekiem winien się zająć pan prokurator.

Obywatele płacą podatki, płacą na cele bezrobotnych w różnych formach opłat dobrowolnych i przymusowych. Każdy ofiaruje co może w tych ciężkich dziś czasach. Można apelować do obywateli, można tłumaczyć, można prosić, ale grozić nie wolno.

Jest dość charakterystycznem, że ci sami panowie, co tak hojni są i litościwi dla bezrobotnych, czynią gdzieindziej prezenta w kwocie 60.000 zł. i z lekkiem sercem przechodzą do porządku dziennego nad stratą w kwocie 180.000 zł., którą miastu wyrządzono.

Za 180.000 zł. można było przeprowadzić akcję pomocy dla bezrobotnych w Tarnowie w ciągu całej zimy.

O te 180.000 zł. niech panowie się starają. Tam niech panowie kierują swe groźby.

Zresztą groźby te są niesmaczne i dla akcji szkodliwe.

Dział sportowy.

Samson — Orlęta (Kraków) 5 : 4.

Zawody pingpongowe.

Zwycięstwo było zgoła nieoczekiwane, tem większy zatem jest też triumf zwycięskiego zespołu. Zadanie bowiem klęski wielokrotnemu mistrzowi Krakowa z uwzględnieniem takiego handicapu, jakim był brak w Samsonie czołowego gracza Holländra, rozwiązuje kwestję najlepszej drużyny pingpongowej województwa krakowskiego w niedwuznaczny sposób. Co do Orląt, to mogą być raczej zadowoleni z wyniku dla nich wedle przebiegu gry stosunkowo szczęśliwego, gdyż Samson prowadził już 5 : 1 i czy to chęć spoczęcia na laurach, czy też zanik ducha po przesądzonem już zwycięstwie u poszczególnych zawodników Samsonu w ostatnich fazach gry, zniekształcił zapowiadający się tak pięknie sukces, który mimo to oczywiście sukcesem być nie przestaje.

Dla ścisłości trzeba stwierdzić, że w Samsonie nie brak było wręcz słabych punktów, jak np. zastępujący Holländra Gross, który nieco za pochopnie został wstawiony. Wyróżniali się natomiast Seiden i Gelbwachs, lepiej niż zwykle też grał Weiss U Orląt na pierwszy plan wybijali się Herbst i Stanowski. Ogólne bylo wrażenie, że przy udziale Holländra zwycięż(y)łby Samson w stosunku 7 : 2, które to mniemanie istotnie przebieg gry potwierdził. Poszczególne wyniki były następujące:

Single:

Herbst (Orlęta) — Gross (Samson) 21 : 18, 21 : 14.
Schmidt (S) — Ciepły (O) 23 : 21, 21 : 10.
Gelbwachs (S) — Żak (O) 19 : 21, 21 : 18, 21 : 16.
Weiss (S) — Stock (O) 21 : 12, 21 : 16.
Seiden (S) — Ganowis (O) 21 : 17, 21 : 17.
Stanowski (O) — Faust (S) 21 : 17, 21 : 13.

Double:

Herbst-Ciepły (O) — Gross-Weiss (S) 21 : 16, 21 : 19.
Faust-Seiden (S) — Żak-Stanowski (O) 21 : 15, 21 : 17
Ganowis-Stock (O) — Schmidt-Gelbwachs (S) 21 : 19, 21 : 17.

Na najbliższy czas proektuje Samson, zachęcony dotychczasowemi powodzeniami na tem polu, urządzenie pierwszorzędnych imprez pingpongowych, których clou stanowić ma spotkanie międzymiastowe

Kraków — Tarnów.

Nie jest też wykluczonem, iż zawita do Tarnowa mistrz świata Barna (Budapeszt) wraz ze swym partnerem Nitravem, którzy zaproszeni zostali do Polski (Łódź, Lwów i Królewska Huta) na kilka występów.

Tarnovia — ŻMS. 5 : 2. Zawody pingpongowe w sali Sokoła. — Wyniki: Muszyński (T) — Lauber (ŻMS.) 6 : 2, 6 : 2, Skrzypek (T) — Glücksmann (ŻMS) 6 : 3, 6 : 1, Witek (T) — Nath (ŻMS) 6 : 3, 6 : 1, Linzenberg (ŻMS) — Paluch (T) 6 : 4, 8 : 6, Krawczyk (T) — Schildkraut (ŻMS) 6 : 3, 9 : 7. Jachimek (T) — Schreiber (ŻMS) 6 : 3, 6 : 4. Klein (ŻMS) — Judecki (T) 3 : 6, 6 : 3, 6 : 4.

Sekcja sportów zimowych

rozpoczęła żywą działalność. W skład sekcji weszły oddziały: narciarski, łyżwiarski, hockeyowy i saneczkowy. Treningi oddziału hockeyowego odbywają się stale pod kerownictwem trenera.

Wpiątek 11 b. m. o godz. 7.30 wieczór odbędzie się pierwsze walne zebranie sekcji w lokalu własnym przy ul. Żabnieńskiej 8, z następującym porządkiem dziennym: zagajenie wraz z referatem, wybór zarządu, wnioski, interpelacje.

Z wydawnictw.

Zeszyt 11 za listopad „Miesięcznika Żydowskiego" pod redakcją Dra Z. Ellenberga zawiera następującą treść:

Edmund Stein: Idea pracy w żydostwie. — Wilhelm Fallek: Motywy biblijne w „Panu Tadeuszu" Mickiewicza. — Majer Bałaban: Stan kahału krakowskiego na przełomie XVII i XVIII wieku. — N. N. Gelber: Żydzi a zagadnienie reformy Żydów na Sejmie czteroletnim. (Dokończenie). — Chaim Arlosoroff: Żydostwo amerykańskie, rozdz. VI: Inteligencja, rozdz. VII: Perspektywy. — Izak Lewin: Wyższa uczelnia talmudyczna w Lublinie (z cyklu: „Wyższe żyd. instytuty naukowe w Polsce"). — Rachela Wischnitzer-Bernstein: Lesser Ury, bojownik. — J. Warszawiak: A. A Kabak. — J. Frenkel: Dzieje mistyki żydowskiej. — Ch. Löw: „Motywy biblijne w twórczości Kochanowskiego". — M. Kanfer: Legenda o Antychryście. — Natan Eck: „Chewra". — Leopold Rozner: Pojemność Palestyny

Administracja: Warszawa, Rymarska 8. — Redakcja: Łódź, Piotrkowska 90.

Dr M. Ringel: „Na trybunie i przed trybunałem". Zaszczytnie znany Dr Ringel zapoznał nas w książce swej „Na trybunie i przed trybunałem" z pałącemi kwestjami żydowskiemi i „Nowy Dziennik" nie mógł wybrać lepszej premji dla swoich czytelników. Ciekawa książka Ringla godną jest naprawdę przeczytania i przemyślenia.

KRONIKA.

Tow. Przyjaciół książki hebr. Posiedzenie komitetu odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o godz. 8 w lokalu redakcji „Tygodnika Żydowskiego".

Wizo. W sobotę dnia 12 b. m. o godz. 5 popoł. w sali „Astorja" wygłosi Dr E. Szalit odczyt na temat: „Niedorzeczności mody".

Posiedzenia wydziału odbywać się będą odtąd we środy o godz. 8 wieczór we własnym lokalu.

W sobotę 5 b. m. o godz. 5 popoł. we własnym lokalu odbędzie się pogadanka organizacyjna.

Kapai. We wtorek 8 grudnia posiedzenie zarządu w lokalu Haszomer o g 8.30 wieczór. Na porządku dziennym ważne sprawy, między innemi przeprowadzenie akcji według planu delegata tow. I. Funta.

Dancing chanukowy Hitachdutu. W sobotę 5 grudnia o godzinie 8 wieczór dancing w salach Astorji. Liczne niespodzianki.

Z teatru. Z powodu nadzwyczajnego sukcesu, jaki uzyskał zespół operetkowy „Nechama, Kadisz, Chasz" udało się ich zatrzymać na jeszcze jeden występ. Wystawiają **w piątek 4 grudnia** w sali Sokoła ostatni szlagier operetkowy „Ślepy Pajac", wesołą i bardzo melodyjna operetka w 3 aktach Bluma z życia żydowskiego. Wielka ilość numerów śpiewnych, świetny balet, niebywały przepych kostjumów i toalet ręczą, że operetka ta odniesie jeszcze większy sukces, jak dotychczas wystawione. Przedsprzedaż biletów po cenach zniżonych w księgarni Seidena. Szczegóły w afiszach.

„Motke Ganew". W najbliższych dniach wystawia sekcja dramatyczna Ż. M. S w sali Sokoła oryginalną sztukę Szaloma Asza „Motke Ganew" w języku polskim. Interesująca treść sztuki, dobre tłumaczenie, należyta obsada ról i staranna reżyserja ręczą, że „Motke Ganew" będzie interesującem widowiskiem i przyczyni się do dalszego sukcesu sekcji dramatycznej Ż. M. S. Szczegóły w afiszach.

Kino dźwiękowe Apollo. „Odwieczna pieśń". — W głównej roli E. A. Duponta.

Kradzieże. Dnia 28 listopada zatrzymano w Tarnowie Stan. Brzezińskiego, pochodzącego z okolic Warszawy pod zarzutem kradzieży sklepowych, których dopuszczał się na szkodę tut. kupców, korzystając z nieuwagi właścicieli sklepów.

Oszustwo. Dnj 27 listopada zatrzymany został St. Stec pod zarzutem oszustwa, którego dopuścił się w czasie wykonywania gier zręcznościowych.

Pobicia. Dnia 27 listopada St. Baca ze Szczepanowic zgłosił o pobiciu go na pl. św Ducha przez Benjam. Rubinsteina na tle osobistych porachunków.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie